

Irena Klemensiewicz-Bajerowa

Modernizacja pisowni w tekstach z pierwszej poł. XIX w.

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 46/3, 144-158

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IRENA KLEMENSIEWICZ-BAJEROWA

MODERNIZACJA PISOWNI W TEKSTACH Z PIERWSZEJ POŁ. XIX W.

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Sprawa jest paląca. Powtarzają się wydania wielkich romantyków, właśnie pokazał się wybór pism Korzeniowskiego (też obejmujący częściowo interesujący nas okres), na warsztatach wydawniczych jest w tej chwili pełne wydanie pism Brodzińskiego, korespondencja Żmichowskiej, pisma Romana Zmorskiego, Józefa Dziekońskiego, Lucjana Siemieńskiego, Józefa Dzierzkowskiego. A tymczasem problem, jak ma wyglądać modernizacja pisowni w dziełach z tego okresu, zupełnie nie jest rozstrzygnięty.

W roku 1938 uchwalone zostały przez Komisję Wydawniczą Komitetu Ortograficznego PAU zasady wydawania tekstów, obejmujące również w. XIX, ale nie wydrukowano ich i nie mają one obecnie żadnego praktycznego znaczenia. Po wojnie zainteresowano się wcześniejszym okresem¹, natomiast nie podjęto dyskusji nad edycjami późniejszymi. A więc każdy wydawca załatwia to na własną rękę i jest rzeczą zupełnie normalną, że dwie osoby opracowujące teksty z tych samych lat stosują różne zasady modernizacyjne. Wobec tego sądzę, że dobrze będzie poddać pod ogólną dyskusję i osąd przynajmniej parę najważniejszych zagadnień dotyczących modernizacji pism z tej epoki, epoki, która — choć tak nam bliska — przecie dotąd nie opracowana pod względem językowym, kryje szereg nie rozwiązanych jeszcze problemów.

Moje projekty modernizacyjne odnoszą się tylko do wydań przeznaczonych dla szerokiej masy czytelników z kół inteligencji, tzn. posiadających wykształcenie średnie².

¹ *Z badań nad literaturą staropolską. Program i postulaty.* Wrocław 1952. Tu prace Konrada Górskiego, Stefana Vrtla-Wierczyńskiego, Janiny Szewczykówny.

² Ten typ wydań odpowiada typowi B w pracy Górskiego *Zasady transkrypcji tekstów XVI i XVII w.* W tomie: *Z badań nad literaturą staropolską.*

✎ Przed wszystkim ustalić trzeba zasady ogólne, czyli trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: jaka powinna być dobra modernizacja? Narzuca się prosta — zdawałoby się — odpowiedź: modernizacja winna tylko usuwać przestarzałe zwyczaje i ujęcia ortograficzne, zastępując je dzisiejszymi, tak aby czytelnik otrzymał tekst zrozumiały graficznie, względnie łatwy do odczytania. Ale to ma być modernizacja pisowni, tylko pisowni, a nie modernizacja języka. Język nie powinien ulegać zmianom.

Nie chodzi tu o usiłowania, by wiernie oddać język a u t o r a — wszak niejednokrotnie skazani jesteśmy na edycję, w której język autora już z całą pewnością jest przekształcony przez kopistę, wydawcę i drukarza. Chodzi tu o wierne oddanie języka e p o k i, o pokazanie owoczesnej prawdy językowej, o pozostawienie dziełu właściwego danym czasom kolorytu.

Czyż tylko treść dzieła jest ważna? Wszak dzieło posiada naturalną, właściwą sobie harmonię między treścią a współczesną tej treści formą i tę harmonię winno się uszanować. Niektórzy jednak wydawcy uważają, że do zachowania owej harmonii wystarczy pozostawić w dziele pierwotne słownictwo i styl, natomiast fonetyka i fleksja ulec mogą zupełnemu unowocześnieniu. Zapewne! Stare słownictwo i styl już w pewnej mierze mogą wystarczyć do wywołania u czytelnika wrażenia archaiczności, jednakowoż językoznawca woli się cofnąć przed takim rozerwaniem jednego przecie organizmu języka: taka fonetyka i fleksja, a takie słownictwo i składnia.

Inaczej natomiast trzeba potraktować teksty opierające się na pismach pośmiertnych. Jako na pewno nie pochodzące wprost od autora ani przez niego nie skontrolowane, jako pochodzące z e p o k i i n n e j, niewspółczesnej autorowi, zawierać one mogą anachronizmy językowe wprowadzone przez późniejszych kopistów czy wydawców. Anachronizmy te szerzyć się będą szczególnie w fonetyce i we fleksji, bowiem późniejsi kopiści czy wydawcy mogą wprowadzać, nieraz nieświadomie, swoje dźwięki i swoje końcówki na miejsce starszych dźwięków i końcówek oryginału. Dlatego słuszne mi się wydaje stanowisko wydawców, by w edycjach opierających się na tekstach pośmiertnych przeprowadzać nie tylko modernizację pisowni, ale także modernizację języka, a to w zakresie fonetyki i fleksji. Oczywiście słownictwo i składnia pozostają nie zmienione; tu wiarygodność jest stosunkowo większa.

Przedstawione poniżej propozycje modernizacyjne odnoszą się tylko do dzieł z okresu życia autora. A zatem układając te propozycje

miałam na oku dwie wymienione wyżej zasady: modernizacja winna podać czytelnikowi tekst możliwie łatwy do odczytania, ale nie może ona zmieniać języka.

Niestety, w praktyce spotykamy się z różnymi komplikacjami, które doprowadzają wręcz do sprzeczności między postawionymi wyżej dwoma zasadami. Omówię w dalszym ciągu dwie najważniejsze komplikacje, przedstawiając projekty ich rozwiązania w dwóch ogólniejszych założeniach.

1) Są pewne stare, nie istniejące dziś litery, odpowiadające takim starym głoskom, które we współczesnym alfabecie nie posiadają już odpowiedników graficznych. Na przykład: *é, á*. Tu modernizator albo zostawia stare litery — lecz to sprzeciwia się ogólnej zasadzie łatwości tekstu, albo znosi te znaki — lecz to sprzeciwia się zasadzie niezmienniania języka, bo np. *e* pochylone (*é*) zmieni się w *e* jasne (*e*). I tak źle, i tak niedobrze.

Oczywiście językoznawca ma tu ochotę wypowiedzieć się za utrzymaniem starych liter, przeciw pogwałceniu języka. Jednakowoż trzeba wystąpić w obronie tej zasady, że modernizator ma podać czytelnikowi tekst względnie łatwy do odczytania, to znaczy dostosowany do umysłowego, kulturalnego poziomu czytelnika. A czytelnikowi niefachowemu (bo o takim tylko tu mówimy) dużą trudność sprawia tekst upstrzony nieaktualnymi znakami graficznymi, jak *y* (w miejsce dzisiejszego *i, j*), *é, á*. Potyka się o te znaki co chwila, bezwzględnie utrudniają mu one w znacznym stopniu przyswajanie utworu, wręcz odstręczają od czytania.

Wobec tego propozycja moja i pierwsze moje założenie brzmią tu następująco: nie istniejące dziś litery odpowiadające nie istniejącym³ dziś głoskom należy w zasadzie zastępować literami dzisiejszymi, dziś w danych wyrazach używanymi. Stare litery można jednak zachować, o ile występują one w tekście nieczęsto, tak że nie stanowią poważniejszego utrudnienia w czytaniu. Tu znów trzeba by ustalić, co to znaczy „nieczęsto“. Rzecz też względna, ale można się jakoś umówić. Można np. zdecydować, że jeżeli stara litera pojawia się przeciętnie rzadziej niż raz na jedną kartkę wydania formatu 4°, można ją już śmiało zachować bez obawy o utrudnienie w czytaniu.

2) Niestety, skutkiem niekonsekwencji dawnej pisowni niejednokrotnie nie wiemy, jak czytało się daną literę. A więc nie wiemy,

³ Nie istniejącym w ogóle lub nie istniejącym w tych miejscach, gdzie była dawna litera.

czy i co trzeba modernizować. W omawianym okresie nieraz np. nie wiadomo, czy o ma wartość językową o, czy też ó.

Tu modernizator ma przed sobą dwie drogi: 1) pozostawić tekst nie zmieniony, n i c nie modernizować, 2) modernizować w s z y s t k o.

I tu będę się kierować, jak przy poprzednim problemie, zasadą łatwości tekstu, a więc zaproponuję modernizację wszystkiego, wszystkich takich form niepewnych. Oczywiście nie będzie to zgodne z ówczesną prawdą językową. Cóż jednak robić, skoro nie wiemy, jaka ta prawda była. Jakiś stan językowy trzeba czytelnikowi podać, a więc dajemy stan dzisiejszy.

To by było założenie drugie. Podkreślić jednak pragnę, że powyższe rozwiązanie problemu, polegające na modernizacji wszystkich form niepewnych, stosować należy tylko wtedy, gdy naprawdę zupełnie się nie wie, jak czytać dane litery w danym tekście. Jeżeli posiadamy jakieś wskazówki co do wartości mownej owych podejrzanych liter, należy je wykorzystać i modernizację ograniczyć, co niżej, w szczegółowych problemach będzie przedstawione.

1. é

Otóż tu właśnie mamy trudność pierwszą z rzędu wyżej wymienionych — mamy literę, której dziś nie ma. Zgodnie z ustalonym założeniem winno się zmodernizować tę literę, jeżeli występuje zbyt często.

Wyłączam tu z rozważań sprawę końcówek *-ém(i)*, która będzie omówiona w punkcie o fleksji.

Występowanie *é* w badanym okresie przedstawia się dość niejednolicie. W jednych drukach jest rzadsze, w innych o wiele częstsze, na ogół jednak częstość jego występowania przewyższa ustaloną we wstępnych założeniach normę. Trzeba je więc modernizować zmieniając na *e*.

Modernizacja na *e* wywołać może pewne zastrzeżenia wobec tego, że literze *é* odpowiadała w tej epoce przeważnie głoska *'i(y)*. Trudno jednak wprowadzać modernizację *é* na *i*, *y*, a to z dwóch powodów: 1) niektóre powstałe tak formy byłyby zbyt zaskakujące, nawet niejasne dla dzisiejszego czytelnika, np. *wi* (= *wie*), *umi* (= *umie*), *ji* (= *je*); 2) nie ulega wątpliwości, że jednak niektóre *é* wymawiały się wtedy jak *e* lub podobnie do *e*⁴.

⁴ Na to wskazuje rymowanie *é* z *e*. Por. K. Nitsch, *Z historii polskich rymów*. Warszawa 1912, s. 20—21. Prace Towarzystwa Nauk. Warszawskiego. Nr 1.

Zlikwidowanie litery *é* pociąga za sobą pewne pogwałcenie prawdy językowej. Trzeba jednak pocieszyć się, że tylko przy niektórych zamianach *é* na *e* będziemy grzeszyć. Największy bowiem procent *é* (około 80%) to *-éj-* (*d o b r é j*, *l e p i é j*, *m n i é j s z y* itp.), a przeciw połączenie głosek *e+i* także dziś wymawia się przeważnie *ei*. Sposób zapisania, ortografia jest tu więc rzeczą obojętną — efekt istotny, głosowy jest taki sam, niezależny od postawienia litery *e* czy *é*⁵.

Wreszcie uczynić wypada zastrzeżenie, że od zasad modernizacyjnych odstąpi się w poezji, jeżeli rym będzie wymagać utrzymania *é*. Jeśli np. przyjdzie zrymować *p c h n i j - m o j é j*, to celem zapewnienia właściwego zrymowania należy w formie: *m o j é j* pozostawić *é*.

2. o-ó

Sprawa o wiele gorsza. Tu bowiem mamy do czynienia z komplikacją drugą ze wspomnianych w założeniach ogólnych: otóż nieraz nie wiemy, czy literę *o* czytać należy *o*, czy *ó*. *Ó* było używane już przed Kopczyńskim, choć większość druków z lat siedemdziesiątych XVIII w. w ogóle *ó* nie zna. Potem użycie *ó* rozpowszechnia się, tak że można ten wzrost wyrazić ilościowo: około r. 1770 — 31%, około r. 1820 — 89%, około r. 1840 — 99%. Procenty oznaczają ilość *ó* wprowadzonego na miejsce *o* do tych wyrazów, gdzie dziś jest *ó*.

Co robić z tymi pozostałymi *o*? Są tu np. takie formy: *bratobojca*, *osmy*, *wieczor*, *mowić*, *krolewski*, *przyjaciółmi*, *komor*, *jałowek*, *włoczęga*.

Wśród tych wyrazów z pewnością są takie, które istotnie wymawiały się z *o*, gdyż o tym pouczają choćby współczesne gramatyki i przepisy ortograficzne. Tak na przykład w pracy Brodzińskiego *Myśli o języku polskim*⁶ czytamy, że używa się *proba*, Muczkowski w swojej gramatyce⁷ zaleca: *groźb*, *sokół*. Również w systemie

⁵ W wielu drukach dziewiętnastowiecznych *é* w morfemach innych niż *-ej-* (np. *cztery*, *uléwa*, *piérwszy*) pojawia się tak rzadko, że w tych właśnie tylko morfemach można by je pozostawić. Jednakże celem jednolitego potraktowania całego zasobu wydawniczego tej epoki i w takich drukach trzeba wszystkie *é* modernizować.

⁶ K. Brodziński, *Pisma*. T. 8. Poznań 1874, s. 166. Tytuł *Myśli o języku polskim* został ustalony przez wydawcę, Brodziński natomiast dał pracy tytuł *O łagodzeniu języka polskiego*.

⁷ J. Muczkowski, *Gramatyka języka polskiego*. Wyd. 2. Kraków 1836, s. 17—18.

spotykamy zjawiska wskazujące na to, że możliwe są formy w rodzaju *w i e c z o r*. Tak na przykład trafiają się mian. l. poj. typu: *t r ó j z ę b* zamiast *t r ó j z ą b*; a jeżeli przy oboczności *ę || ą* możliwe jest wyrównanie mian. l. poj. do innych przypadków, to można oczekiwać tego samego w formach z obocznością *o || ó*.

Ale ileż jest form bardzo podejrzanych! Na przykład z wymienionych wyżej: *k r ó l e w s k i*, *w ł o c z ę g a*, a z innych — choćby końcówka dop. l. mn. *-ow*, często zamiast *-ów*. Z pewnością są to błędy, zrozumiałe na tle stopniowego a powolnego doskonalenia się naszych ówczesnych wydawnictw. Przecie *ó* było właściwie nowością, nowością, której i nie umiano jeszcze konsekwentnie stosować, i zapewne ją częściowo lekceważono; wszak drukarze pamiętali, że nie tak dawno pisma w ogóle bez *ó* się obywatyły.

Tak więc wśród *o* (w miejsce dzisiejszego *ó*) są na pewno *o* prawdziwe i *o* błędne, odpowiadające ówczesnemu *ó*.

Niestety nie mamy sposobu, by w każdym tekście rozpoznać i odróżnić wszystkie formy błędne od prawdziwych. Można jednak spróbować oceny niektórych tekstów, a to poprzez niektóre łatwiejsze formy.

Otóż wśród form *z o* te będą — nie powiem — prawdziwe, ale *n a j b a r d z i e j p r a w d o p o d o b n e*, w których i dzisiaj jeszcze zdarza się *o* obok *ó*, np.: *d z i o b e k*, *k o ś c i o ł e k*, *p r o b o w a ć* itp. Pełną listę tych form obocznych zebrał z pracy Łosia Witold Doroszewski⁸.

Jeżeli więc w danym tekście stwierdzimy, że formy *z o* (zamiast dzisiejszego *ó*) pochodzą jedynie z kręgu wyżej wymienionych form, które określiłam jako najbardziej prawdopodobne, możemy przyjąć, że tekst ten jest staranny, poprawny, że wartość mowna litery *o* = *o*. Jeżeli uznamy ten tekst za staranny i poprawny, oczywiście nie ma potrzeby modernizowania go.

Jeżeli natomiast stwierdzimy, że w danym tekście są wypadki *o* podejrzane, czyli takie, które nie mają dzisiejszych odpowiedników *z o*, nie są więc najbardziej prawdopodobne, trzeba uznać taki tekst za błędny⁹. Trzeba więc modernizować wszystkie *o* zastępujące dzi-

⁸ Por. W. Doroszewski, *Uwagi o pisowni*. I. Wymiana *o : ó*. Poradnik Językowy, 1935, nr 3 i 4.

⁹ W omawianej epoce z pewnością więcej było wahań *o || ó* niż dziś. Niestety, kwestia ta od strony językoznawczej zupełnie nie jest jeszcze przebadana. Gdy zatem wydawca zauważy, że w tekście, zresztą poprawnym, jakaś forma konsekwentnie pisze się przez *o* (zamiast dzisiejszego *ó*), można rzecz

siejsze ó (lub ó || o), tzn. wszystkie takie o zamieniać na ó, jeśli ó w danym wyrazie jest dziś wyłączone lub też jest ono oboczne z o, ale jednak uznane za poprawniejsze.

Ale tu nasuwa się pytanie, co robić z wydaniem zbiorowymi, które obejmują teksty różnego gatunku. Na przykład w wydaniu pism Brodzińskiego znaleźć się mogą teksty poprawne i teksty błędne. Wypadałoby więc stosować w jednym wydawnictwie dwie metody: modernizacji i niemodernizacji o. To nie wydaje mi się właściwe — w efekcie otrzymano by obraz językowy niejednorodny. Sądzę, że w takim wypadku należy w całym wydawnictwie przeprowadzić modernizację o na ó. Tylko w poezji należy się powstrzymać od modernizacji o na ó, jeżeli o bardziej się tłumaczy względami rymowymi, np. k r o l a - w o l a.

Na zakończenie tego punktu ostrzeżenie w sprawie ó. Spotykamy nierzadko formy z ó w miejsce dzisiejszego o, np.: st ó s u j ę, ó ł t a r z e, m ó g ł e m, n a p ł ó t ł e m, s y n ó d, k l a s z t ó r, u m ó w n y, d o z ó r c a itp. Nie widzę żadnego powodu, dlaczego by te formy miały ulegać modernizacji na o, jak chcą niektórzy wydawcy. Uważam, że wszystkie te formy należy zachować (por. przypis 17).

3. s z c n — ś ź ć ń (i wargowe miękkie)

Problem jest podobny do poprzednio omówionego, a mianowicie znów stajemy przed literami, o których nie wiemy, jak je przeczytać: s czy ś, z czy ź itd. W badanym bowiem okresie spotykamy pewną ilość wyrazów zapisanych literą niekreskowaną — rzekomo więc jest tam głoska twarda na miejscu dzisiejszej miękkiej; np.: w o z n i c a, c h e ł m i n s k i, m y s l i, d z w i ę k, s m i e c h. Takie niezgodności ze stanem dzisiejszym nie są częste, sięgają zaledwie 2% od wszystkich wyrazów, w których dziś mamy miękkie. Pod koniec pierwszej poł. w. XIX ilość ta nawet zmniejsza się do 1%. W porównaniu więc z o-ó stan tu jest bardziej zbliżony do dzisiejszego. A tak było od dawna, bo już w latach siedemdziesiątych, przed reformą Kopczyńskiego, kreskowano miękkie stosunkowo bardzo starannie i konsekwentnie.

Większość omawianych form to zwykłe błędy drukarskie. Wskazuje na to fakt, że spotykamy wyrazy, gdzie stwardnienie byłoby

przedstawić konsultantowi językoznawcy i nie dyskwalifikować druku przed czasem. Jeżeli specjalista orzecze, że dana forma istotnie mogła się wtedy wymawiać z o, tekst uznaje się za poprawny, mimo że wykracza on poza ramy dzisiejszych oboczności o || ó.

niczym nie usprawiedliwione. Na przykład: *m y s l i, l u d z m i, c h e ł m i n s k i, p i n c z o w s k i*. Byłoby ono usprawiedliwione i możliwe w którejś z kategorii opisanych przez Jodłowskiego¹⁰, a więc przede wszystkim w odpowiednich formach wyrazów na *-izm, -yzm, -azm, -asm, -osm* (np.: w *komizmie, w pasmie*), także w typach: *Drezno-Dreznie, tekst-tekście, wreszcie* w dziś istniejących formach, jak *spi, spiewać, spieszyć*. Tymczasem znaczna część rozpatrywanego materiału to właśnie wypadki inne, a więc mocno podejrzane. Takie przeoczenie kreskowania wcale nas nie powinno dziwić na tle ogólnego niedbalstwa w sprawach kreskowania, jakie już opisywałam w związku z problemem modernizacji o na ó. Niedbalstwo to zresztą nie dotyczy tylko kresek. Spotykamy się również z opuszczaniem kropek: *Elzbieta, zelazo, z mieszaniem kropki z kreską*, np.: *k a ż d y, m o ż e*¹¹.

Mamy tu do czynienia z niewątpliwymi błędami. Ale są i formy prawdopodobne, jak np.: *spi, spieszyć, ojczyźnie*. Można też przypuszczać, że niektóre wyrazy były wtedy na drodze do dyspalatalizacji¹². Może więc istotnie np. wyraz *d ź w i ę k* wymawiano wtedy czasami jako *dz w i ę k* (zwłaszcza wobec pokrewieństwa z *dz w o n i ę*), jednak te próby dyspalatalizacji cofnęły się i ostatecznie miękkość się utrzymała.

Jak zatem postąpić? Proponowałabym rozwiązanie analogiczne do rozwiązania problemu o-ó. A więc naprzód ustalić trzeba zasób form *s, z, c, n* „najbardziej prawdopodobnych“. Zaliczę tu przede wszystkim te formy, które i dziś jeszcze występują, choćby obocznie, z głóską twardą. Wiele takich wahań, zwłaszcza nagłosowe, łatwo znaleźć w *Słowniku ortoepicznym* Szobera. Inne można następująco ustalić opierając się na cytowanym artykule Jodłowskiego: 1) wyrazy o zakończeniu tematu na *-izm, -yzm, -azm, -asm, -osm*, 2) wyrazy typu *Drezno, tekst*. I dodałabym jeszcze: 3) wyrazy o zakończeniu tematu lub pnia na *-zn, -sn* (*ojczyźnie-ojczyźnie, sprośni-sprośni, przyjaznie-przyjaźnie*), gdyż wahania tego typu są potwierdzone świadectwami współczesnych¹³, 4) wyrazy pochodne od wyżej wymienionych, np.: *tekscik, użyźnić*.

Jeżeli zatem w jakimś tekście stwierdzimy, że *s, z, c, n* pochodzą tylko z kręgu wymienionych najbardziej prawdopodobnych form

¹⁰ O *pisowni polskich spółgłosek miękkich*. *Język Polski*, XVIII, 1933, z. 2.

¹¹ Nad wielkimi literami kreski z reguły się nie stawia.

¹² Przypominam tu proces stwardnienia — *źwierz, źwierciadło*.

¹³ Brodziński, *op. cit.*, s. 190 i 237.

(oczywiście wielkich liter nie należy tu zupełnie brać pod uwagę), możemy przyjąć, że tekst taki jest poprawny, że wartość mowna liter *s, z, c, n* jest istotnie twarda, a więc nie ma tu potrzeby modernizacji. Jeżeli natomiast stwierdzimy, że w danym tekście są wypadki *s, z, c, n* podejrzane, tzn. takie, które nie należą do „najbardziej prawdopodobnych“, trzeba uznać tekst za błędny¹⁴, trzeba więc wszystkie takie *s, z, c, n* modernizować na *ś, ź, ć, ń*. Oczywiście trzeba modernizować tylko wtedy, gdy dana forma z *s, z, c, n* jest dziś niemożliwa, albo też jest możliwa, ale jest uznana za gorszą lub rzadszą od obocznej miękkiej. Tak więc trzeba *l u d z m i* zmienić na *l u d ź m i*, *ś w i a t* na *ś w i a t*, *s p i a c z k a* na *ś p i a c z k a*, *s p i e* na *ś p i e*, ale należy zostawić *s p i e s z y ć*, gdyż nie jest ono mniej poprawne od *ś p i e s z y ć*. W ocenie formy trzeba się trzymać jednego autorytetu, np. *Słownika ortoepicznego* Szobera, który dość skrupulatnie te oboczne formy notuje i ocenia.

Podobnie jak w sprawie *o*, w wydawnictwach zbiorowych należy zastosować jednolitą metodę — wszystko modernizować. Nie wydaje mi się bowiem prawdopodobne, aby się natrafiło na tak staranny zespół druków, żeby żaden z nich nie potrzebował modernizowania.

W końcu ostrzeżenie: nie modernizować *ś, ź, ć, ń*, które występują na miejscu dzisiejszych ogólnopolskich *s, z, c, n*, np. *r o ź l a ć*. Nie ma do tego żadnych podstaw.

Przy tym punkcie można też omówić sprawę kreskowania wargowych miękkich — *p', b', w', f', m'*. Kreskowanie tych liter spotyka się bardzo rzadko, a więc można litery te zachować. Prawda, że w pierwszej poł. XIX w. miękkość wygłosowych wargowych już prawie zginęła. Świadczą o tym takie np. wypowiedzi: „Rzadko [...] słyszymy, aby mówiący te zmiękczenia czynili“; „tych zmiękczeń nikt prawie w mówieniu, a mało kto w pisaniu zachowuje“¹⁵; „[zmiękczeń tych] zwyczaj w mowie i piśmie ściśle nie zachowuje“¹⁶. Ale jednak jeszcze się te miękkie słyszało, skoro w przytoczonych powyżej wypowiedziach mamy ostrożne słówka: „rzadko“, „nikt prawie“, „ściśle nie zachowuje“. Wobec tego zatrzymanie tych liter jest uzasadnione¹⁷.

¹⁴ Ale i tu można zbadać formy szczególnie konsekwentnie zapisywane z twardością. Por. przypis 9.

¹⁵ Brodziński, *op. cit.*, s. 169 i 172.

¹⁶ *Tamże*, s. 236.

¹⁷ W związku z zagadnieniami omówionymi w punktach 2 i 3 zaznaczyć trzeba, że możliwe są dialektyzmy polegające na pojawianiu się o zamiast ogólnopolskiego *ó* i *s, z, c, n* zamiast ogólnopolskich *ś, ź, ć, ń*. Tego ro-

4. Spółgłoski podwójne

Chodzi tu o spółgłoskowe podwójne litery w wyrazach obcych, np.: *grammatyka*, *kollega*, *summa*, *parallela*, *professor*, *opozycja*, *interessy*, *dyssydent*. Tego rodzaju ortografię spotyka się często przez cały ciąg pierwszej poł. XIX wieku.

Czy pisownia ta odpowiada wymowie?

Teoretycznie rzecz biorąc można przyjąć, że istotnie litery podwójne w powyższych wyrazach wymawiały się wtedy jako głoski dłuższe niż dziś, bowiem: 1) wyrazy te w ogóle były wtedy świeższe, bliższe momentu zapożyczenia, a więc mogły być podobniejsze do wzoru niż dziś; 2) silnie oddziaływały wtedy ogólne wpływy języków obcych, łaciny, niemieckiego, a zwłaszcza francuskiego, obfitującego szczególnie w piśmie w spółgłoski podwójne.

Również można się powołać na niektóre świadectwa współczesne. Na przykład Muczkowski tak pisze:

Tak w swojskich jak przyswojonych wyrazach piszmy podwójną spółgłoskę, gdy podwójna brzmi, np. *abrewiacya* [...] *afekt*, *aggrawacya* [...], *Apollo* [...], *summa* [...], *sessya*¹⁸.

Jednakowoż w parę lat później pisze Brodziński, że język polski unika [...] zbiegu podwójnych spółgłosek tak dalece, że w obcych wyrazach nie znający innych języków zwykle głoski podwójne na jedną stapiają, np. *sesya*, *komisyja*, *gramatyka*, *kollega*¹⁹.

A weźmy pierwsze wydanie słownika Lindego. Spotykamy tam np. następujące hasła: *gramatycki*, *gramatyczka*, *gramatyk*, *gramatyka*, ale *grammatyczny*; *kollega*, *kollegować*, ale też *kollega*; *afekt* i cała rodzina przez jedno *f*; *suma*, *sumować*, *sumownie*, *sumowny*, a także *summa*, *sumowanie*. Ale brak haseł *sylaba*, *Rosyja*, jest

dzaju formy zjawić się mogą w wymowie Polaków z tzw. Litwy. Niestety, przy opisanej niedbałości w kreskowaniu wymienionych liter nie możemy się ufnie odnieść również do *o*, *s*, *z*, *c*, *n*, choćby one wychodziły i spod pióra autora pochodzącego np. z Wilna, i z tamtejszej drukarni. Nie będzie wiadomo, co w danym wypadku występuje: niedbalstwo czy dialektyzm. Dlatego uważam, że takie pisma, gdzie są możliwe dialektyczne *o*, *s*, *z*, *c*, *n*, traktować trzeba zupełnie tak samo jak inne zabytki.

¹⁸ J. Muczkowski, *Gramatyka języka polskiego*. Poznań 1825, s. 210—211.

¹⁹ Brodziński, *op. cit.*, s. 199.

tylko sylłaba z rodziną, Rossyja z rodziną. Z zestawienia tego wynika jasno, że formy z jedną, krótką spółgłoską były bardzo częste, skoro znalazły odbicie w hasłowaniu słownika.

Prawdopodobnie w okresie tym stan jednak nie był taki jak dziś. Niektóre wyrazy z pewnością wymawiane były ze spółgłoską długą względnie podwójną i na pewno były liczne wahania. Podobnie i dziś słyszymy poliglota || poliglotta, stale || stalle, wilo- wy || willowy, nawet zdarza się dziś summa. Ale wtedy wahania te były liczniejsze, a występowały na pewno w języku jednego i tego samego osobnika. Przy takiej chwiejności wymowy zrozumiała jest też chwiejność pisowni, ale wobec tego nie ma potrzeby respektować poszczególnych zapisów, zwłaszcza że wpływ obcej pisowni mógł tu znacznie zaważyć.

Trzeba więc modernizować wszystkie opisane wypadki podwójnych liter spółgłoskowych.

5. Typ Maria, tiara

Sytuacja jest bardzo podobna, jak w punkcie poprzednim: znów nie wiemy, jak czytać tego rodzaju formy.

Ostatnio w sprawie wyrazów typu Maria zabierał głos Urbańczyk:

typ oracyja już z końcem XVII w. uchodził za wulgarny. Wiek XVIII był okresem ścierania się dwóch rodzajów wymowy: z końcem XVIII w. zwycięstwo formy dzisiejszej było już zapewnione. Pisownia, którą wprowadzono w 2. połowie XIX w.: oracyja, manija, była grubo za- późniona²⁰.

Starsi badacze nieco później w czasie umieszczają to załamanie się dłuższego sposobu wymawiania. Tak Baudouin de Courtenay²¹ i Abiński²² opowiadają się za pierwszą poł. XIX wieku.

W każdym razie, tak czy inaczej było, przyjąć można, że w pierwszej poł. XIX w. spotykało się i krótszą, dzisiejszą wymowę, i na pewno jeszcze nierzadkie były resztki wymowy dawniejszej — dłuższej.

Pisownia nic nam nie powie o sposobie wymawiania konkretnych form czy konkretnych osobników. Jest różnoraka, bałamutna, nie-

²⁰ S. Urbańczyk, *Z zagadnień staropolskich*. Język Polski, XXXII, 1952, z. 3, s. 127.

²¹ Baudouin de Courtenay, *Jedna z kwestii spornych pisowni polskiej*. Prace Filologiczne, III, 1891.

²² M. Abiński, *O pisowni wyrazów typu Marja*. Poradnik Językowy, 1935/1936, z. 5.

raz tylko wyrozumowana przez ówczesnych gramatyków, a więc nie dostarcza żadnych wskazówek.

Zgodnie z ogólnymi założeniami należy modernizować wszystkie zapisy typu *M a r i a, t i a r a*. Tylko w koniecznych miejscach w poezji należy zachować stare formy, jeżeli rytm tego bezwzględnie wymaga. Oczywiście i te zapisy trzeba tak podać czytelnikowi, aby nie posiadał wątpliwości, że ma przed sobą formy dłuższe. Trzeba więc czasem i starą pisownię przerobić, np. *G r e c y a* zmienić na *G r e c y j a*.

6. *e o — ę a*

Nie ulega wątpliwości, że zostawiamy samogłoskę nosową w miejscach, gdzie jej odpowiada dzisiejsza ustna, np.: *prze cię, mię s z a ć*. Także nic nie zmieniamy we wzajemnym rozkładzie *ę i a*, np.: *tr ó j z ę b* nie modernizujemy na *tr ó j z ą b*. Ale omówić trzeba wypadki, gdzie spotykamy litery *o, e* zamiast dzisiejszych liter *a, ę*; np.: *w zie ła, zie mie (= zie mię), sie, bior o*. Są to zresztą formy raczej rzadkie.

Uważam, że modernizacja może i powinna objąć wypadki, które oddają taką wymowę, jaka i dziś panuje w dialekcie kulturalnym: *w zie ła, sie, zie mie*. Odnotowywanie tu braku nosowości przez użycie litery *e* było pewną osobliwością ortograficzną, ale przecie osobliwości ortograficznych nie zachowujemy. Zapewne, zapisy te dowodzą, że proces znany nam dziś już wtedy był żywotny, ale stwierdzenie to ma wartość jedynie dla specjalisty.

A zatem literę *e (= ę)* modernizujemy na *ę*, jeżeli znajduje się ona w wygłosie lub przed *ł, l*. Również *o (= a)* przed *ł* zmieniamy na literę *a*, np. *w z i o ł* modernizujemy na *w z i ą ł*.

Natomiast pozostawiamy niezmienione wszystkie inne *o, e*, gdyż świadczą one o charakterystycznej, osobliwej wymowie. Na przykład nie zmienia się *b i o r o*, gdyż utrata nosowości wygłosowego *-o* nie jest dziś w dialekcie kulturalnym spotykana.

Następnie modernizacja objąć powinna wypadki typu *z z i e m b ły, k o m ę d a, m e n s z c z y z n a*. *Z z i e m b ły* bowiem jest tylko odmiennym sposobem zapisania tego, co i dziś, i w XIX w. brzmiało tak samo. O przykładach: *k o m ę d a, m e n s z c z y z n a*, trudno orzec, czy ten zapis oddawał ich specyficzną wymowę, czy był wynikiem pewnej nieporadności ortograficznej, zrozumiałej na tle takich zjawisk, jak rodzime rozszczepianie, to znów utrzymywanie nosówek oraz powstawanie tzw. nowych nosówek w wyrazach zapożyczonych.

7. Dwie modernizacje fleksji pisanej

Pierwsza dotyczy końcówek *-ém*, *-émi*, które proponuję zastępować dzisiejszymi końcówkami *-ym*, *-im*, *-ymi*, *-imi*.

Końcówki z *-é-* i z *-y(i)-* od dawna się mieszały, toteż już najstarsi gramatycy próbowali wprowadzić tu jakiś ład obmyślając i ustanawiając nowe repartycje tych końcówek. Ostatecznie w pierwszej poł. XIX w. panował ten sam *usus* ortograficzny, który zna i nasze pokolenie, który został zniesiony dopiero w reformie r. 1936: *-ém* w narz. i miejsc. l. poj. rodzaju nijakiego, *-émi* w narz. l. mn. rodzaju żeńsko-rzeczowego.

Ale *usus* ten nie oddawał wymowy żywej. Na przykład Brodziński powiada: „nie znam żadnego Polaka, który by te prawidła w mówieniu ściśle zachowywał“²³. Dotyczy to narz. l. mn. Podobnie pisze Mroziński: „od pół wieku [...] upowszechnia się [...], jeżeli nie w m o w i e, [podkreśl. I. K.-B.], to przynajmniej w piśmie oddzielne zakończenie rodzaju nijakiego (p i ę k n é m, w i e l k i é m)“²⁴.

A więc po prostu było podobnie, jak u nas przed rokiem 1936. Repartycja końcówek z *-é-* i z *-y(i)-* była przestrzegana tylko w piśmie, stąd nazywam to fleksją pisaną. Także przy recytacji, przy bardzo starannej wymowie bywały zachowywane końcówki z *-é-*, ale powszechnie, w potocznym języku zapewne konsekwentnie ich nie używano. Zatem nie oddają one żywej mowy i mogą być zmodernizowane.

Pewnie, trochę tego szkoda. Jest to prawidło mające tradycję kilkowiekową i dla nas nawet jeszcze zupełnie świeżą, żywą. Prawidło wprawdzie dotyczące tylko pisowni, ale bezwzględnie w swej intencji mające porządkować też stosunki w języku mówionym i istotnie na ten język mówiony w pewnym stopniu wpływające. Jednakowoż za modernizacją jego przemawia — oprócz ogólnych założeń — fakt, że zostawiając końcówki z *-é-* nabawilibyśmy się dużych kłopotów z takimi formami, jak *p o t e m*, *z a t e m*, *p r z e d t e m*, *i m - t y m*, *c z y m - t y m*, *z a n i m*. Wypadałoby postąpić konsekwentnie i również tych form nie modernizować. Tymczasem pisow-

²³ Brodziński, *op. cit.*, s. 161.

²⁴ Wg J. Łosia, *Pisownia polska w przeszłości i obecnie*. Zagadnienia i wnioski. Kraków 1917, s. 125.

nia ich jest zupełnie chwiejna, tak że przekazywanie tej bałamutności nie wydaje mi się celowe.

Tylko w poezji należy zostawić stare końcówki z *ě* tam, gdzie jest to potrzebne dla odpowiedniego zrymowania. Zostawimy więc *-em* w takich np. połączeniach, jak *gładkiem-kwiatkiem* albo *ziemi-mojemi*.

Inna modernizacja fleksji pisanej została rozstrzygnięta już w punkcie dotyczącym *ę*, *ą*. Skoro zadecydowałam modernizować *-e* na *-ę*, to przyjdzie mi unowocześnić również formy imię, książę. Tu *-e* pojawiało mi się w wyniku czysto papierowych wymysłów, mających na celu rzekome zrównanie paradygmatu: imię, bo imienia. Z przykładów typu imię-imienia szerzyło się *-e* także na inne wyrazy, np.: ciele, książę, podtrzymywane faktyczną utratą nosowości wygłosowego *ę*. Że jednak zasada ta była czysto papierowa, a w żywej mowie *-e* tu było uzasadnione normalnym procesem fonetycznym, proponuję modernizować także wypadki tego typu.

Zaznaczam, że przytoczone wyżej sztuczne правило o użyciu *-e* zamiast *-ę* zostało zniesione w uchwałach Deputacji Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w roku 1830.

Modernizacja fleksji ma się ograniczyć do wyżej opisanych dwu wypadków. Żadne inne końcówki nie powinny ulegać unowocześnieniu. Niektórzy wydawcy szczególnie lubią tępić *-ą* biernika I. poj. rzeczowników rodz. żeńskiego, ale postępowanie to nie ma żadnego uzasadnienia i usprawiedliwienia.

Na zakończenie krótko streszczę moje propozycje:

- 1) *é* zamieniamy na *e* (kończówki *-ém*, *-émi* modernizujemy na *-ym*, *-im*, *-ymi*, *-imi*);
- 2) *ó* nie modernizujemy na *o* ²⁵;
o modernizujemy na *ó* w tekstach błędnych ²⁶ i w wydawnictwach zbiorowych;
- 3) *ś*, *ź*, *ć*, *ń* nie modernizujemy na *s*, *z*, *c*, *n*;
s, *z*, *c*, *n* modernizujemy na *ś*, *ź*, *ć*, *ń* w tekstach błędnych i w wydawnictwach zbiorowych;
p', *b'*, *w'*, *f'*, *m'* nie modernizujemy;
- 4) spółgłoski podwójne modernizujemy zamieniając je na jedną;

²⁵ W poezji w rymach wstrzymuje się modernizację w zakresie *é*, *ó*, jeśli jest to potrzebne dla zgody rymowej.

²⁶ Błędny — w rozumieniu ustalonym na s. 149.

- 5) typ *M a r i a, t i a r a* modernizujemy²⁷;
- 6) w zakresie nosówek: nie modernizujemy wzajemnego rozkładu *ę* i *a*, nie modernizujemy *ę, a* zamiast dzisiejszych *e, o* oraz *e, o* zamiast dzisiejszych *ę, a* z wyjątkiem pozycji przed *l, ł* i *ę* w wygłosie. Modernizujemy wszystkie zapisy *e, o + N*²⁸ zamiast dzisiejszych *ę, a* oraz zapisy *ę, a* zamiast dzisiejszych *e, o + N*;
- 7) w zakresie fleksji pisanej modernizujemy końcówki *-em, -emⁱ* oraz *-e* zamiast *-ę* w mian. bier. l. poj. rodz. nijakiego.

Przedstawione powyżej zestawienie jest jedynie streszczeniem wywodów mego artykułu, nie można go więc uważać za kompletny zbiór przepisów modernizacyjnych. Taki kompletny zbiór obejmować by musiał jeszcze wiele innych punktów, których tu nie poruszałam, gdyż są zbyt szczegółowe lub też zbyt oczywiste, aby od nich *z a c z y n a ć* dyskusję. Zaczęłam ją od tych problemów, które uważałam za najtrudniejsze i dobrze będzie, jeżeli na razie na nich tylko skupi się dyskusja.

²⁷ Dla celów rytmicznych wstrzymuje się w odpowiednich miejscach modernizację typu *M a r i a, t i a r a*.

²⁸ *N* oznacza jakąkolwiek spółgłoskę nosową.